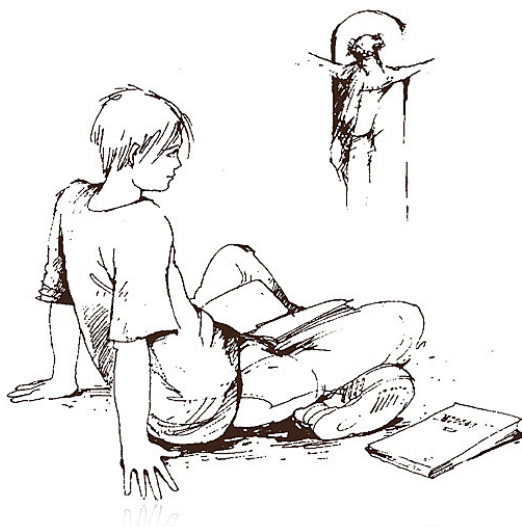




W moim sercu mieszka taka wielka miłość, że w ramach tego listu nie da się jej opisać słowami. Postaram się szczerze donieść do każdego serca radość, którą odczuwam. Oglądając się na swoje życie, nie przestaje się dziwić, ile cudów podarował i darzy mi Bóg każdego dnia. Kiedyś byłam podatna depresjom, krzywdom, które męczyły mnie, nie wiedziałam, jak ich się pozbyć, widząc, jak naokoło cieszą się ludzie. Dziwiłam się, jak inni głoszą słowo Boże, mówią o swoich uczuciach: tak szczerze, z całego serca. Chciało się opowiedzieć, że ja również czuję tę niezmierną miłość Jezusa w swoim sercu. Lecz za każdym razem przepełniały mnie uczucia i nie mogłam powiedzieć ani słowa. Poprosiłam Boga o tę szczerłość i radość. Nawet nie zauważyłam, jak cicho i stopniowo to do mnie przyszło. Niezbadane są wyroki Boskie! Bóg pokazał mi, że każdego dnia rozmawia ze mną, wskazuje słuszną drogę, posyła ludzi, z którymi przez przypadek zachodzi rozmowa o Bogu. A potem zrozumiałam, że nie ma takiego człowieka, z którym byś rozmawiał o Chrystusie przez przypadek. Szczególnie moje życie się zmieniło po rekolekcjach z o. Jamsem w Rosi. Poczułam, jaką ogromną miłością darzy mnie Ojciec Niebieski! Teraz wydaje mi się, że moje życie podzieliło się na dwie części. † Tam, podczas Mszy św. zostałam uzdrowiona z silnego bólu głowy, lecz teraz rozumiem, że znacznie ważniejsze jest uzdrowienie duchowe, przecież w naszych ranach sercowych znajduje się dużo przyczyn chorób duchowych i fizycznych. Chwała Bogu za to, że On kocha nas takich, jacy jesteśmy, że zawsze jest obok, bez względu na nic, zawsze z umiłowaniem czeka, abyśmy się do Niego zwrócili, szczerze Mu zaufali! Chwała Bogu za to, że daje nam nowy dzień życia! Jako Ojciec, rzeczywiście wie, czego potrzebują Jego dzieci.

A jeszcze chcę się podzielić swoim świadectwem na temat tego, co przeżyłam podczas rekolekcji z ks. Janem Reczkiem i s. Stanisławą. W pierwszym dniu podczas modlitwy przed Przenajświętszym Sakramentem s. Stanisława zaczęła wymieniać te łaski, którymi obdarza nas Jezus. To, co usłyszałam, dotyczyło mnie, zrozumiałam to natychmiast. Podczas kazania zawsze słyszałam, co do mnie mówi Bóg, zupełnie inaczej otworzyłam dla siebie Mszę św. **ZA CZEŁAM SŁYSZEĆ TO SŁOWO!**

Szczególnie poczułam to wtedy, kiedy przyjechałam do domu i poszłam na Mszę św. Kiedy ksiądz zaczął głosić homilię, usłyszałam

WSZYSTKIE SVOJE MYŚLI PRZED MSZĄ ŚW.!!!

Bóg podpowiedział mi, jak powinnam poradzić sobie ze swoją wątpliwością w uzdrowienie, i jak opowiedzieć innym o tym, co czułam. On tak prosił mnie

WYCHWAŁAĆ GO!!! ON TAK SIĘ CIESZY!!!

Nie bój się, jestem z Tobą!

Wpisany przez Алена, г. Лида
17.02.2012 01:00

Teraz wrócę do rekolekcji. Ludzie przystępowali do Komunii św., a ja patrzyłam na nich i nie mogłam tego uczynić, wiedziałam, że muszę się wyspowiadać. Podczas modlitwy przed Przenajświętszym Sakramentem usłyszałam Słowo przez s. Stanisławę: "Jezus wyciąga ku tobie rękę i czeka na ciebie w konfesjonale. Oddaj Mi swoje rany i problemy, idź za Mną". Po spowiedzi czułam niesamowitą świeżość wewnątrz siebie!!! Chwała Tobie, Jezusie!!! Na zakończenie modlitwy przed Przenajświętszym Sakramentem s. Stanisława ogłaszała Słowo, które nam mówi Jezus: On patrzy na serce każdego z nas i udziela właśnie tej łaski, której tak bardzo potrzebujemy, prosi o zaufanie Mu. Potem była przerwa, podczas której pomyślałam: "Boże, tyle u Ciebie proszę, mam tak dużo intencji... Lecz chcę Ci powiedzieć: kocham Cię". W tym momencie s. Stanisława mówi:

"KOCHAM CIĘ!!!"

Dla mnie to było tak

TAJEMNICZE!!!

Z tymi, z kim przyjechałam do Smorgoni, czuliśmy jakiś związek podczas modlitwy: czułam, że to jest dla nich, a oni, że to jest dla mnie. Modliliśmy się razem w domu, dzieliliśmy się ze sobą. Wydawało się, że z serca zleciały wszystkie zamki i okowy, nie wstydziłam się **BYĆ**

SZCZERA

. Rozmawialiśmy o Bogu do nocy, moje słowa lały się, jak rzeka, nie mogłam ich zatrzymać. I o tych ranach, które uzdrowił Jezus, już nie wspominałam ze łzami i bólem. Moje serce nappełniło się taką miłością, taką obecnością tej miłości Jezusa do mnie! On wiedział, co nam powiedzieć: to, czego nie wiedzieliśmy, to, co rzeczywiście zna Bóg, co dla nas jest najlepsze, najważniejsze. I słowa "Jezu, ufam Tobie" upadły mi na serce z taką łaską, ciepłem, miłością! Zupełnie inaczej otworzyłam dla siebie modlitwę, tę rozmowę z Bogiem, czuję Jego obecność w swoim życiu i nie boję się, że ktoś mnie nie akceptuje, kiedy dzielę się swoimi uczuciami, kiedy wątpię i nie wiem, jak zachować się w danej sytuacji, kiedy czuję ból i krzywdę. W takich sytuacjach zawsze słyszę w swoim sercu takie ciepłe i czułe:

"NIE BÓJ SIĘ, JESTEM Z TOBĄ!"